

## BURZA

---

Pewna burza, dosyć duża  
wciąż bywała gdzieś w podróżach.

Tu huknęła, tam zagrzmiąta  
nigdzie miejsca nie zagrzała.

Wędrowała tak z walizką  
widziała też prawie wszystko

stąd gdy tyle już zwiedziła  
o swym domku zamarzyła.

Ma być z gankiem i ogródkiem  
wstawi w nim dla ptaków budkę

a by chłodniej mieć w południe  
zapagnęła mieć i studnię.

Lecz gdzie taki domek znaleźć?  
wszędzie czuje się wspaniale

co innego jej sąsiedzi -  
z trwogi jacyś cisi, bledzi.

Raz znalazła się zagroda,  
choć adresu tu nie podam

miała domek, miała studnię  
i altankę, co w południe

chroniła przed sporym słońcem  
idealna – koniec końcem.

Burza taszczy swe walizki  
plecak, jasiek, cztery miski,

kocyk, czajnik, podgrzewacze  
a to tylko część – zaznaczę.

Spiesz się po kuchni krząta,  
w piecu, w szafkach ściera, sprząta

błysk w pokojach i salonie,  
wkrótce przyjdą goście do niej

na ciasteczka, na rogate  
- szybciej Burzo! dalej, dalej!

W miejscu nie chce czas przystanąć  
w drzwi więc wkrótce zapukano

przybył Grad, wraz z nim Wichura  
przypląnęła Sina Chmura,

Deszcz w kropelkach zaszeleścił

-T pod dachem bym się zmieścić.

Gości dziwnych siedzi szereg,  
nienawykłych do ścian czterech,

nienawykłych też niestety  
do salonów, etykiety.

Burza stara się i sili  
- jedzcie, pijcie goście mili

lecz czy aby jeść wypada  
kiedy rąk się nie posiada?

Lub gdy jest się wiatru tchnieniem?  
zaraz będzie „przedstawienie”!

Chmura nie chce dłużej czekać  
bierze soczek – ten przecieka!

mokre krzesło już, podłoga  
oj, nie tędy chyba droga!

Burza tylko brwi zmarszczyła  
nadal jednak miłą była

zagadnęła wnet Wichurę  
- Proszę skosztuj konfiturę,

smak jej wokół się roznosi -  
gospodyni pięknie prosi.

Nie minęła jeszcze szósta  
Wichura otwiera usta

lecz nagle, cóż to się stało?  
wokół wszystko wirowało!

bo wichury lekkie tchnienie  
wprawiło dom w poruszenie,

drżą ze strachu filiżanki,  
fruwają białe firanki,

nawet sztuce w etażerce,  
rozrzucone, w poniewierce.

Burza załamuje ręce  
- nie otwieraj ust już więcej!

Goście burzy nie pasują  
zamiast „gościć się” wciąż psują!

dwóch zostało gości jeszcze  
lecz już wkrótce kłopot z Deszczem,

Zamiast skosztować desery  
zrobił „błota” litry cztery.

Zapach ciastek ma przyznaję  
- lecz kto „błotem” tym się naje?

Grad na sofie aż się skulił  
kule swe do siebie tuli,

lecz się rozsypują wszędzie  
Burza szczęśliwą nie będzie.

Jak przewidział – pani burza  
liczko mocno swe zachmurza

jak nie błysnie zygzak złoty  
goście mogą mieć kłopoty,

oznajmiła zaraz potem,  
że już nie chce gości – grzmotem.

Każdy z nich czmychać zaczyna  
- tak skończyła się gościna.

Burza tkwiła w domku tydzień  
lecz to życie jej nie idzie,

Nie chce być „udomowiona”  
burza – dama wszak szalona,

a tu tkwią zakazy wszędzie  
- „Rób tak a dobrze ci będzie”

i nakazy, polecenia  
- Nie chcę się dla domku zmieniać!

i w minutę lub dwie prawie  
spakowała się, po sprawie,

na autobus zaczekała,  
w siwych górach zamieszkała,

lecz nie w domku a w dolinach  
tam żywiołów tkwi rodzina.

Czasem się po brzuchu klepie  
- tu mój dom – tu jest najlepiej!

*Kasia Sz.*